

boczny tor 142

z życzeniami świątecznymi / 21.12.2011



Z życzeniami świątecznymi to wciąż jednak ten sam dylemat, by nie rzec problem: nie żeby nie było komu i żeby nie wiadomo co — o czas idzie, o czas, który tak podbiera nas odświętnie i wzrusza. Bo miłe chwile chce się mieć. I się ma. Ale one nie trwają (podobnie zresztą jak złe, których się nie chce), są i zaraz znikają. Co jest tym czymś innym, co nie jest moim, twoim, naszym, co przeszkadza? Pytasz w święta, bo to moment na pytanie: czego życzyć sobie od siebie. Na pewno niczego złego, na pewno nikogo po nic i na gorsze.

Przecież to znane, już bywało, że wyjazd do ojca i/lub matki czyni nas gładkim, że za wspólne rodzinne objęcia, zdjęcia i inne zajęcia trzeba brać później urlop, żeby wrócić na swoje. A przecież ciągnie w ten niemożliwy constans, w dzieciństwo, w było-nie-będzie, w spokój poniewierany przez niespełnienie. Życie jest. I jeśli pytasz, jeśli koniecznie chcesz wiedzieć: jak?, to nie pomoże ci słownik poprawnej polszczyzny, bo w nim są jedynie dwie normy — wzorcowa i potoczna.

Święta mieszają nasze boskie ludzkie z nieboskim i powstaje coś, czego nie będzie nigdy w słownikach. To nie w słowach. **Cokolwiek: najlepszego!**



END Happy New Year



REKOLEKCJE

(czyli emocje na wyrost)

Otóż przewiniłem. Od paru tygodni oglądamy razem z ponadśmiciopółlatkiem filmy z Bondem. Był już Connery, był Moore, dziś Brosnan. "Świat to za mało". Od 12 lat na pewno, ale cóż, rządzi prawo serii.

Oddalam się na chwilę. (wstawić wodę), wracam i słyszę: "- Chyba pierwszy raz w życiu będzie chciał zabić dziewczynę, z którą leżał w swoim łóżku". Nie wiem, co powiedzieć.

Znów się na chwilę oddalam (kawa, kawa!), wracam i pytam: Ale czemu chce ją zabić?
"- Nie chce jej zabić, tylko ją zabić".

Świat to za mało. Naprawdę przewiniłem. Nie róbcie tak.

